

# Kim był Ojciec-Polak?

23 września 2015

Czy Ojca-Polaka dotknął kryzys męskości? Na czym on polega?

Pojęcie „Matka-Polka” jest zadomowione w polskiej kulturze i każdy mniej więcej wie z czym należy je kojarzyć. Niekiedy zlewa się ono z tzw. kurą domową, czyli Matką-Niemką (słynne „Kinder, Kirche, Küche”), co jest olbrzymim błędem: prawdziwa Matka-Polka nigdy nie dawała się zamknąć w czterech ścianach, zarządzała domem, walczyła z wierzycielami i organizowała wszystko czego nie był w stanie przypilnować w domu jej mąż.

Matka-Polka powstała jako reakcja na Ojca-Polaka, który jako figura w jakiś sposób nie funkcjonuje w naszej świadomości. A przecież jest to wręcz wymarzony temat na prace z zakresu gender studies. Kim zatem on byłby?

Zanim przejdę do meritum, wyjaśnię motywy, które skłoniły mnie do napisania tych jakże pobieżnych rozważań. Po pierwsze, w „Gazecie Wyborczej” jakiś czas temu ukazał się wywiad z osławionym profesorem Philipem Zimbardo o kryzysie męskości, a co za tym idzie i ojcostwa. Psycholog bardzo energicznie podkreślał, że w dzisiejszym cyfrowym świecie przeżywa ona kryzys – mężczyźni ograniczyli swój świat do wirtualnych rozrywek, zaszyli się w świecie pornografii internetowej, gier komputerowych i forów, odcinając się od rodzin. Stali się wyalienowani z rodzinnych pieleszy, tak że Lary i Penaty traktują ich jak intruzów we własnym domu. „Nihil novi” – chciałoby się powiedzieć, szczególnie, że Różewicz w „Walentynkach” napisał to lapidarniej i znacznie zgrabniej.

Ten krótki esej nie ma zamiaru wyczerpania a nawet liźnięcia tematu. Ma być jedynie zasygnalizowaniem obszaru niby oczywistego, a jednak nieznanego.

**OJCIEC-POLAK I JEGO DZIECI**

Figura Ojca-Polaka umyka jakoś powszechnej interpretacji. Niby wiemy, że istniał, ale tak naprawdę nie wiemy kim był w stosunku do rodziny. Stawiamy go za przykład cnót, ale nie wnikamy głębiej w jego strukturę ontologiczną. Paradoksalnie jest on dla nas jeszcze bardziej odległy niż Matka-Polka. Ojca-Polaka traktuje się jako nośnika najlepszych idei, patriotyzmu, ofiarności. Jest pewnego rodzaju niemym i nie do końca sprecyzowanym symbolem.

Historycznie rzecz ujmując, Ojciec-Polak jest synonimem nieobecności. Polskiego ojca z zasady nie było. Ten XVII-wieczny brał udział w wojnach od Inflant po Turcję, ten z XIX wieku walczył w każdym z możliwych powstań. Ojciec roku 1831 podpalał browar na Solcu, ten z 1863 roku walczył w lasach, kolejny był rewolucjonistą w PPS i w 1905 roku strzelał do Ochrany, potem zaś konspirował albo działał w opozycji demokratycznej. Niczym Józef Piłsudski, który, jak warto odnotować, w momencie gdy rodziły się jego córki był nieobecny i zaaferowany sprawami polityki. A więc Ojciec-Polak – ciągle w ruchu, ogarnięty wielką ideą, pochłonięty ważnymi sprawami – raczej nie był stworzeniem domowym. Robić zasadzki na carskich, konfederować się, przemycać bibuły – jak najbardziej tak. Siedzieć w domowych pieleszach i być chociaż na wyciągnięcie wzroku – już nie! Ojciec robociarz chodził w pochodach i tyrał na dwie zmiany, a do domu wracał zmęczony. Ojciec ziemianin doglądał majątku.

Czy Ojciec-Polak znał swoje dzieci? To kwestia dyskusyjna. Część z nich na pewno znała, nawet wiedziała jak się nazywają. Na pewno wtedy, kiedy dorosły do reprezentowanego wieku, gdyż wcześniej były stworzeniami, które pałętały się po dworze razem z innymi stworzeniami w tym samym wieku.

Dziecko nie stało w centrum zainteresowania ojca-Polaka. Ważne były walka o jutro, Polskę, ośmiogodzinny dzień pracy, chrześcijańską Europę czy jakąkolwiek inną wielką ideę, a nie bachory co nie znają swojego miejsca.

## TRUMIENNY PORTRET OJCA-POLAKA

Kim w takim razie był Ojciec-Polak? To bardzo dobre pytanie. Na pewno nie był kochającym i zawsze obecnym w domu rodzicem. Od tego była matka, a i to zresztą nie zawsze, bo przez większość dziejów ludzkości dzieci oddawane były opiekunkom. Ojciec-Polak to nośnik idei, egzystujący na granicy percepcji obraz poświęcenia się dla spraw publicznych – nieważne, czy chodzi o zaangażowanie kulturalne, społeczne, polityczne czy wreszcie militarne. Ojciec-Polak to ruch, dynamika i napęd wielkich spraw – nieobecny, a zarazem przenikający wszystko i zarazem wpływający na wszystko.

Ojciec-Polak strzela do oficerów państw zaborczych, zabija carską Ochronę, spiskuje a potem buduje nowe państwo i walczy o jego niepodległość. Czym różni się zatem od nieobecnego dzisiejszego ojca, którego odmalował Zimbardo? Tym, że poświęca się dla czegoś co jest również ważne dla jego potomków. Może ich zaniedbuje, może nie bywa w domu, ale działa z przeświadczeniem, że bierze udział w czymś ważnym nie dlatego, że widzi w tym tylko swój cel, ale także przyszłość całego kraju w tym i przyszłość swojego dziecka. Ojciec-Polak będąc nieobecny staje się rodzajem ikony, której działania rezonują na jego własne dzieci, nawet jeżeli oni praktycznie go nie znają.

Ojciec wirtualny, czyli taki jakim go odmalował Zimbardo, nie ucieka od rodziny w imię wielkiej idei ale w imię własnych, hedonistycznych przyjemności. Nie ucieka w pracę ale w rozrywkę. Porzuca arystotelesowskie dziedzictwo dojrzewania do spraw państwowych a zastępuje je własną wygodą. I być może właśnie w tym należy upatrywać kryzysu męskości.

Autorstwo: Paweł Rzewuski

Źródło: [Histmag.org](http://Histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)